Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją l pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27,.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1926 R. Nr. 40.

Święto żniw.

Skosztujcież, a obaczcie, jako jest dobry Pan; błogosławiony człowiek, który w Nim ufa.

Psalm 34 wiersz 9.

W różny sposób zapatrują się ludzie na otaczającą ich przyrodę, dla jednych, podzielających mechanistyczny punkt widzenia, jest ona w swem niezmiernem bogactwie treści i form jedynie skupieniem nieskończonej ilości atomów, łączących się w pewne przedmioty o krótszej lub dłuższej trwałości, a następnie rozpadających się, aby stać się tworzywem dla nowych ukształtowań. Proces powstawania i zanikania, odbywa się według praw niezłomnych, które nie znają celu, i przeto z równą obojętnością i chłodem tworzą życie, jak powodują śmierć, wyciskają łzy smutku, jak wywołują uśmiech radości. Nie mają one, bo mieć nie mogą serca, więc też i stosunek człowieka do tych praw może polegać jedynie na chęci i umiejętności wyzyskania ich dla swych celów. Maszyna niema, bezkrytyczna, okrutna jest ukoronowaniem tego mechanistycznego poglądu na świat.

Inni natomiast widzą w przyrodzie twór, życiem obdarzony, który w swej bezmiernej mocy obdarza istnieniem cały przebogaty świat rzeczy i osób. Tajemnicze siły lubują się w rozmachu i potędze tworzenia coraz doskonalszych i piękniejszych istot.

Ten pogląd na przyrodę, jako organizm, umożliwia powstanie stosunku podziwu, umiłowania i oddania się człowieka — przyrodzie. Nuta uczuciowa dźwięczy w samej przyrodzie, budzi echa żywe w sercu człowieka.

Wreszcie ludzie religijni poprzez zjawiska przyrody i poza niemi widzą Boga, którego jest ona tworem żywym. I przez przyrodę przemawia Pan wszechświata do człowieka; ucieleśnione w przyrodzie Słowo Boga przemawia do sumień i zmusza człowieka do ustalenia swego stosunku do Boga.

Nastroje takie, jako odbicie panujących zapatrywań na przyrodę, przenikają duszę człowieka współczesnego, szczególnie mieszkańca wielkiego miasta. Zwykle nie zdaje on sobie sprawy z rozbieżności tych zapatrywań i powstających dzięki nim nastrojów; lecz w dniu Święta żniw budzą się one w sercu ze zdwojoną siłą i wywołują silną rozterkę wewnętrzną.

Człowiek miasta, spędzający czas w fabryce, warsztacie lub biurze, stracił styczność z przyrodą, stał się jej duchowo i uczuciowo obcym i jedynie rzadkie chwile pobytu poza murami miast zniewalają go do tego, aby w przyrodzie upatrywał nietylko oschłą maszynę. Wspomnienia tych chwil budzą się w dniu Święta żniw, a złączone z myślą o Bogu, Panu przyrody, zespalają mieszkańca miasta z mieszkańcem wioski, który przez trud znojny na roli związany jest najściślej z życiem przyrody.

W dniu uroczystym Święta żniw rozumiemy człowieka, dla którego pole zorane, łan zbożowy, łąka zielona są Słowem Boga, zwiastującem Jego wielkość i dobroć.

Dla rolnika dzień ten jest dniem odpoczynku duchowego po trudach całorocznych, a pobyt w świątyni Pańskiej chwilą obrachunku z własnem sumieniem. W kim nie zamarło serce, kto umie wznieść się myślą niekłamaną i uczuciem szczerem do Boga, powtórzy słowa psalmisty: „Będę błogosławił Pana na każdy czas; zawżdy będzie chwała Jego w ustach moich“.

Często ludzie, spoglądając na nikły wynik swojej pracy lub uprzytamniając sobie swą niedolę, nie mogą się zdobyć na słowa dziękczynienia. Usta ich pozostają zamknięte, a otwierają się tylko w celu wypowiedzenia skargi; wspólna modlitwa dziękczynienia wywołuje słowa niemal bluźniercze; lecz stosunek nasz do Boga nie może być odmierzany ilością otrzymanych dóbr lub smutkiem z powodu zawiedzionych nadziei. Wdzięczność dla Boga stracić musi cechy wdzięczności względem ludzi, a nabrać charakteru kosmicznego.

Wtedy dopiero stają się zrozumiałe słowa psalmisty: „Skosztujcież, a obaczcie, jako jest dobry Pan“.

Aby jednak rozproszyć troski, przygniatające człowieka i osłabiające jego wolę, wlewa psalmista otuchę i wiarę w serca wątpiące: „błogsoławiony człowiek, który w Nim ufa“.

Karol Serini.

Wychowanie publiczne jako czynnik sanacji gospodarczej.

Pod powyższym tytułem w Nr. 10 „Dróg Naprawy" z dnia 10 września r. b. były premjer p. Władysław Grabski ogłosił artykuł, zawierający wiele słusznych bardzo i trafnych spostrzeżeń oraz uwag. Sprawa jednak ta, przez niego poruszona, ujęta jest pod pewnym tylko kątem widzenia, to też kończąc artykuł, autor skromnie nader mówi: „Poruszony przezemnie temat będą mogli niewątpliwie inni dużo lepiej odemnie rozwinąć". Nie roszcząc sobie pretensji do tego, gdyż temat poruszony rzeczywiście wymaga oświetlenia i rozwinięcia w najrozmaitszych kierunkach, pragnąłbym tylko do nader głębokich spostrzeżeń oraz cennych uwag p. Władysława Grabskiego, dorzucić jednostronnie znów kilka myśli oraz refleksji, które nasunęły mi się przy czytaniu jego artykułu.

Otóż, o co chodzi we wspomnianym artykule? Autor utyskuje nad „biernością natury ludzkiej" w społeczeństwie naszym. Ona to sprawia, że naszej duszy zbiorowej „brak cnoty wytrwałości i hartu gospodarczego". Ona to powoduje, że tak chętnie rzucamy wszystko na barki innych, a tymczasem „samo domaganie się od rządu, by usuwał te lub inne dolegliwości, by ograniczył lichwę, drożyznę, by usunął brak pracy — wszystko to nie prowadzi do celu, jeżeli niema śród ogółu dobrej świadomości tego, w jakiej mierze i jakiemi środkami, zarządzeniami rządu, a w jakiej mierze działaniem samego społeczeństwa, daje się to osiągnąć". Ona to wreszcie jest przyczyną powszechnie dostrzeganego u nas zjawiska, że w razie jakiegokolwiek niepowodzenia, przeciętny obywatel polski „będzie wyczekiwał pomocy jedynie z zewnątrz i szukać będzie winnych w ludziach, którzy go otaczają".

Wobec tych nader trafnych obserwacji, charakteryzujących dobitnie ogół naszego społeczeństwa, autor słusznie kładzie nacisk na olbrzymie zadanie, jakie ma przed sobą szkoła która nie tylko kształcąc młode pokolenie, ale zarazem wychowując je, powinna dążyć do wyplenienia powyżej wymienionych wad i „krzewienia cnót gospodarczych i urobienia takiego umysłowości, któreby uprawniało do walki życiowej".

Niestety jednak na podstawie przejrzanych przez autora „kilkudziesięciu podręczników do czytania z języka polskiego i historji, poleconych lub dozwolonych w naszych szkołach początkowych", dochodzi on do wniosku, że szkoła obecna nie sprosta zadaniu swemu. „Sens, bowiem, główny czytanek jest wszędzie jeden i ten sam: urabianie strony uczuciowej młodzieży, wrażliwości, szlachetności uczuć, miłości ojczyzny, dobroci serca". A przecież gdy chodzi o przezwyciężenie bierności, o wyrobienie hartu ducha i woli oraz wytrwałości, słowem o wychowanie ludzi silnych, zdatnych do walki życiowej, sam zapał szlachetny nie wystarcza.

To też autor stawia między innemi żądanie zreformowania podręczników, gdyż „za dużo też jest w czytankach dla dzieci właściwej literatury, a za mało tematów do urabiania myśli i usposobień; za mało przyrody i ustosunkowania do niej człowieka, za mało czynnika walki człowieka z przyrodą i za mało zwycięstw człowieka nad przeciwnościami natury, za mało odzwierciadlania wartości potęgi ducha ludzkiego".

Godząc się niemal bez zastrzeżeń z powyższemi wywodami autora, mniemam jednak, iż należałoby uwzględnić inny jeszcze czynnik. Albowiem to wszystko, o czym autor wspomina, jako o przyczynach obecnego stanu, w gruncie rzeczy nie jest przyczyną, lecz już skutkiem głębszej przyczyny, która dla skutecznego przeprowadzenia dzieła sanacji dotychczas nie tylko nie została tknięta, lecz i owszem w ostatnich latach za nieszczęsnych rządów w ministerstwie oświaty p. Stanisława Grabskiego w znakomitej mierze zostala utrwalona.

Myślę o wpływie całej ideologji katolickiej na wychowanie publiczne. Przecież to wszystko, nad czym utyskuje p. Władysław Grabski, jest właśnie wynikiem tej ideologji.

Jakże bowiem wyrabiać samodzielność ducha, a co za tym idzie — hart woli, skoro kościół katolicki właśnie wymaga od swych wiernych bierności, bezwzględnego poddawania się kierownictwu kościoła w osobie duchowieństwa, ślepego posłuszeństwa wobec jego nakazów? Przenieśmy to w dziedzinę życia społecznego i państwowego, a wówczas mamy owo domaganie się, aby rząd wszystko czynił, aby on o wszystkim, a co gorsza i za wszystkich myślał, gdy tymczasem społeczeństwo samo trwa w gnuśnej bierności, bezmyślnie oddaje się uciechom życiowym, za które wszak tak łatwo otrzymać rozgrzeszenie.

Jakże można utyskiwać nad zbytnim „urabianiem strony uczuciowej młodzieży", skoro wszak cały zakrój życia kościoła katolickiego, jego nabożeństwo, obrządki i wszystko, co z tym jest związane wyraźnie nosi na sobie piętno estetycyzmu i zmierza jedynie do oddziaływania na uczucie? Wystarczy wszak pójść na uroczystą mszę, aby doznać tego w całej pełni. Dym kadzideł, srebrzysty głos dzwonków, złociste ołtarze, bogate ornaty duchownych, otaczający nas mrok, niezrozumiały dla ogółu język, w którym ksiądz celebruje, — wszystko to oddziaływa wszak jedynie na umysły oraz uczucie, więcej, uczucie potęguje się do tego stopnia, że wobec niego przytłumione zostają wszelkie inne władze duchowne. Jakże tu wymagać „odźwierciadlania wartości potęgi ducha ludzkiego"? Wszak właśnie chodzi o przytłoczeniu tego ducha, aby tym snadniej kościół w osobie swych przedstawicieli niepodzielnie panować mógł nad rozentuzjazmowanym tłumem.

Oto właściwe przyczyny tych wszystkich niedomagań i bolączek, na które narzeka były premjer, a które tak bezwzględnie popierał jako były Minister Oświaty brat jego.

I dziwić się tylko należy, że tego nie dostrzegł tak bystry obserwator, jak autor omawianego artykułu. Bo jednak sam on przytacza szereg faktów, które pod tym względem mogły były nasunąć pewne refleksje właśnie w kierunku przez nas wskazanym.

Przedewszystkiem więc przeprowadza były premjer paralelę między Polską a Niemcami w przezwyciężeniu trudności związanych z wprowadzeniem reformy walutowej u nas i u nich, i stwierdzając większą w tej mierze sprawność u Niemców, zwraca uwagę na to, że działała tu nie tylko ta okoliczność, że Niemcy miały zabezpieczony obfity dopływ kredytów amerykańskich, oraz że nieurodzaj 1924 roku był u nich mniejszy, lecz ich większą aktywność, dzięki czemu „Niemcy silniej od nas przystąpili odrazu do udoskonalenia i intensyfikacji własnej produkcji i do gromadzenia masowych oszczędności ludowych przy wyjściu z okresu inflacji markowej przy wstrzymywaniu się od konsumcji zbędnej, która u nas w 1924 roku najwięcej się panoszyła". Tak ich aktywność w przeciwieństwie do naszej bierności sprawiła, że przemysłowcy i bankierzy niemieccy musieli swoją solidarnością wzbudzić większe zaufanie, niż nasi", i dzięki temu stała się przyczyną napływu kredytów amerykańskich. Ona też oraz wyższa kultura sprawiły większą ich odporność na klęski żywiołowe w postaci nieurodzaju 1924 roku.

W związku z nieurodzajem 1924 roku wspomina zresztą autor o bardzo charakterystycznym spostrzeżeniu Ministra Rolnictwa na jesieni 1924 roku, że mianowicie „na Wołyniu klęska nieurodzaju mniej dotknęła kolonistów Czechów i Niemców, niż ludność miejscową, ruską i polską" słusznie wnioskując stąd, że i „w tym, co się nazywa siłą wyższą i klęską żywiołową, tkwi również i silna dawka bierności natury ludzkiej i niewyrobienia charakteru i umysłu".

Otóż, powracając do moich poprzednich refleksji, jeśli się przyjmie pod uwagę, że właśnie Niemcy są krajem o wybitnej kulturze ewangelickiej, jeśli zwrócimy uwagę na fakt, że i Czesi i Niemcy na Wołyniu, choć przecież kul-

turalnie nie wiele może wyżej stoją od ludności polskiej i ruskiej, jednak są wyznania ewangelickiego, Czesi — reformowanego, Niemcy — augsburskiego, — to jednak powinno to zastanowić i pobudzić do myślenia.

Bo i rzeczywiście, protestantyzm wymaga samodzielności jednostki nawet w dziedzinie religji, a tym samym wyrabia i wychowuje ku samodzielności również w innych dziedzinach. Protestantyzm wysoko podnosi autorytet własnego sumienia, dzięki czemu wyrabia się owa podkreślona przez byłego premjera „solidarność", która brzydzi się najrozmaitszemi kruczkami i wykrętami prawnemi. Protestantyzm dzięki temu wyrabia też poczucie odpowiedzialności własnej, która wobec tego nie ogląda się już na innych lecz wymaga własnego działania.

I tu przytoczyłbym spostrzeżenie jeszcze z czasów wojny światowej. Przyzwyczailiśmy się wówczas do tego, że prasa nasza wobec każdego niepowodzenia na polu walk natychmiast szukała winowajców w otoczeniu swoim, to samo zresztą na co i dziś wskazuje były premjer, gdy pisze, że przeciętny obywatel nasz „gdy go dotknie klęska... szukać będzie winnych w ludziach, którzy go otaczają". Inaczej pod tym względem przedstawiała nam się wówczas prasa w Anglji, kraju o wybitnej kulturze protestanckiej. Tam niepowodzenia orężne na polu walki przypisywano nie innym, lecz własnym uchybieniom, wobec czego starano się oczywiście na przyszłość uniknąć dostrzeżonych braków i w ten sposób przygotować ostateczne zwycięstwo. My sami jesteśmy winni, my sami musimy naprawić to i owo, my sami musimy wyrobić w sobie większą jeszcze działalność i sprawność, oto jakgdyby stały refren tego, co się czytało w pismach angielskich, wobec dotkliwych przecież nieraz klęsk, które i ich spotykały.

I otóż w tym wszystkim widzę również przejaw ducha protestanckiego, owego kajania się przed Bogiem i własnym sumieniem, przed którym niepodobna nic ukryć, w przeciwieństwie do spowiedzi wobec księdza, a więc człowieka, przed którym z natury rzeczy starasz się upiększyć i uniewinnić swoje uchybienia, albo też — zupełnie je przemilczeć.

Słowem — gdy mowa o wychowaniu publicznym, jako czynniku sanacji gospodarczej, może i warto przyjąć pod uwagę oddziaływanie ideologji rzymskiego katolicyzmu, oraz ewangelicyzmu.

W każdym razie mamy tu do czynienia z dziwnym, paradoksalnym poniekąd nawet objawem. Rzymski katolicyzm, który w teorji staje na stanowisku wolności woli, w praktyce prowadzi u wyznawców swoich do bierności, tak charakterystycznej dla wszystkich niemal ludów katolickich. Ewangelicyzm natomiast, który w teorji podkreśla „servum arbitrium" niewolną wolę, a w odłamie kalwińskim nawet predestynację, w praktyce prowadzi do aktywości, energji i samodzielności, cechującej niemal wszystkie narody ewangelickie.

Paradoksalność niknie, gdy zwrócimy uwagę na to, że „wolna" wola katolicka kierowana jest przez kościół i jego przedstawicieli, gdy tymczasem „niewolna" wola ewangelika w ręku jest Boga i sumienia własnego.

Prof. E. Bursche.

Warszawa, dnia 19 września 1926 r.

Korespondencja z Krakowa.

POŚWIĘCENIE ODNOWIONEGO KOŚCIOŁA.

Zbór Ewangelicki w Krakowie obchodził w niedzielę, 19 września podniosłą uroczystość. Po raz pierwszy odbyło się w tym dniu nabożeństwo w świeżo odnowionym kościele. Przed dwoma miesiącami przystąpiono do robót, w skład których wchodziło wybudowanie nowego wejścia na chór gankiem wewnątrz muru, odmalowanie kościoła wewnątrz, położenie nowej podłogi z ksylolitu, zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia, odświeżenie obrazu ołtarzowego i naprawienie organ — i dzięki usilnym staraniom kierującego pracami temi inż. arch. Wojtyczki, można było już tej niedzieli przenieść nabożeństwa ze szkoły zborowej, gdzie w czasie tych robót się odbywały, do kościoła. Zbór starał się uświetnić ten dzień, to też zebrał się bardzo licznie w swym pięknym kościele na uroczyste nabożeństwo, które obecnością swą zaszczycić też raczył p. Prezydent Miasta inż. K. Rolle. Nabożeństwo to odprawili wspólnie ks. prof. Karol Michejda z Warszawy, ks. płk. W.

Głosy i odgłosy.

Dwie Jednoty. — Ks. Andrzej Huszno. — Katolicy o swej inteligencji.

W lipcu r. b. odbył się w Wilnie Synod Jednoty ewang.-ref. W wyniku narad postanowiono upoważnić Kolegjum Wileńskie do zawarcia konkordatu (!) z Państwem Polskim. Zapewne pod tą głośną nazwą: zawarcie „konkordatu" — rozumiano prawdopodobnie zatwierdzenie przez Rząd polski nowego statutu kościoła ewang.-ref. Enuncjacje w tej materji drukowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Gł. Ew.".

Kościół ew.-ref. na Litwie posiada niewątpliwie dobre tradycje i niejedną piękną kartę w swoich dziejach. Ale to wszystko należy do przeszłości i nawet dalekiej. W ostatnich czasach zbory kalwińskie, acz posiadają kościoły, plebanje, legaty i ziemie, a nawet duchownych, niestety, nie posiadają zbyt licznych parafjan na to, aby odgrywać poważniejszą rolę. Na domiar złego jednota wileńska granicą litewską została rozdarta. W granicach obecnej Litwy znajduje się zaledwie 11000 dusz i 5 księży. Po naszej stronie, chociaż z braku danych statystycznych dokładnie podać nie możemy (do Rocznika Ewangelickiego za 1925 rok Jednota Wileńska danych stat. i hist. nie przysłała)— to jednak nie jest lepiej, a może i gorzej. Wreszcie — co uważamy za najgorsze — pomiędzy Jednotą Wileńską a Jednotą Warszawską, istnieją tarcia na tle ambicji, pierwszeństwa i starszeństwa. Komunikują się obie Jednoty za pośrednictwem delegata — obserwatora, który do ściślejszych obrad synodu dopuszczany nie jest! Widać nawet pewną konkurencję. Tak np. wiemy, że w Warszawie wychodzi miesięcznik „Jednota" — organ polskiego kościoła ewang.-ref., który podaje w sprawozdaniu z synodu wileńskiego, że:

„W związku z sprawozdaniem komisji wydawniczej zastanawiano się przez dłuższy czas nad potrzebą wydawania pisma perjodyczne, poświęconego omawianiu spraw Kościoła Ewangelicko-Reformowanego; w rezultacie projekt wydawania pisma został przyjęty i na ten cel wyasygnowano parę tysięcy złotych". „Jednota" dodaje:

„Nas interesują bardzo szczegóły powyższego projektu. Nie wiemy, czy to ma być pismo codzienne, stworzenie którego uważamy za konieczne, o czem pisaliśmy kilkakrotnie w „Jednocie", czy też miesięcznik, dwutygodnik lub tygodnik? Pierwszemu przypuszczeniu zdaje się przeczyć wzmianka, że „pismo ma być poświęcone sprawom Kościoła Ewangelicko-Reformowanego" ma to być więc organ ściśle konfesyjny, a takim „dziennik" być nie może, bowiem stać on może tylko na gruncie ogólno - ewangelickim; w drugim wypadku byłby to organ wyłącznie Jednoty Wileńskiej gdyż pismo poświęcone sprawom polskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego już jest wydawane w łonie naszej Jednoty, i jest nim nasza „Jednota".

W związku z Synodem Jednoty Wileńskiej ogłoszony został w Nr. 169 „Nowego Kurjera Polskiego" wywiad z prezesem synodu p. E. Falkowskim, w którym znalazły się nieścisłości, prostowane przez Jednotę Warszawską: Przytaczamy tu sprostowanie dosłownie, aby Szan. Czytelnikom podać różnicę, jakie zachodzą między wyznawcami Kalwina w Warszawie a w Wilnie:

„Przedewszystkiem nie zupełnie ścisłem jest zdanie

P. Karol Grycz, i miejscowy pastor ks. Wiktor Niemczyk. Po odśpiewaniu pieśni wstępnej wszyscy trzej księża stanęli przed pięknie przystrojonym w kwiaty ołtarzem: liturgję odśpiewał ks. Niemczyk, ewangelję niedzielną przeczytał ks. Grycz, a wyznanie Wiary zmówił ks. prof. Michejda. Po pięknej pieśni chóru „Dziękujemy Panu, bo On jest dobry" przed ołtarz wystąpił ks. prof. Michejda i wygłosił poświęcalne przemówienie na tekst: Ps. 122 w 1: „Weselę się z tego, iż mi powiedziano: do domu Pańskiego pójdziemy", w którem wskazał, iż Zbór już dawno nosił się z zamiarem odnowienia kościoła, ale stanęła temu w drodze wojna i smutne jej następstwa — jeżeli zaś teraz dane nam było doczekać tej pięknej chwili, to powinniśmy jak ów pieśniarz starotestamentowy „weselić się z tego, iż nam powiedziano „do domu Pańskiego pójdziemy". Modlitewny ton przemówienia ks. Michejdy przeszedł następnie i na solo skrzypcowe p. prof. Petersa, którego cudną muzykę Ewangelicy krakowscy mieli już niejednokrotnie sposobność słyszeć. Po pieśni głównej „Mocny grunt stoi" ks. płk. Grycz wygłosił kazanie na tekst Efez. 3, 14: „Skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana Chrystusa"... w którem przedstawił historję Zboru krakowskiego i Ewangelicyzmu w Krakowie od XV w. aż do naszych czasów. Już wystąpienie reformatora Husa odbiło się donośnem echem w stolicy Polski Krakowie, delegaci krakowscy też byli jedynymi obrońcami czeskiego reformatora na soborze w Konstancji. W w. XVI nie brakło śmiałych wyznawców Ewangelji w Krakowie: w 1537, spłonęła na stosie żona złotnika, ewangeliczka Wajglowa. Od 1557 r. istniał Zbór Ewangelicki z własnym kościołem, przy ul. Jana, a pierwszym pastorem był Grzegorz Paweł. Z powodu 3-krotnego spalenia kościoła i innych ciężkich prześladowań ze strony kierowanych ręką Jezuitów żaków krakowskich Zbór Ewangelicki przeniósł się do Wielkiejnocy pod Krakowem. Dopiero w r. 1816. Senat Wolnego Miasta Krakowa darował Zborowi Ewangelickiemu, który z czasem z Wielkiejnocy przeniósł się do Podgórza, a stamtąd do Krakowa, niby jako rekompensatę za 3-krotnie spalony dawny kościół, dzisiejszy kościół przy ul. Grodzkiej 58. Wybudowany on został w 1638 r. w czystym stylu barokowym, jako klasztorny kościół św. Marcina dla Karmelitanek bosych, a w 80-tych latach XVIII w. za cesarza Józefa II został skonfiskowany i używany był jako magazyn wojskowy. Darowany Ewangelikom w 1816 wraz z dwoma domami i obszernym ogrodem, służy im dotąd jako świątynia. W 90-tych latach ubiegłego wieku zakupił Zbór do ołtarza tego kościoła słynny obraz H. Siemiradzkiego, malowany w 1882 r. w Rzymie, przedstawiający uśmierzenie burzy morskiej przez Chrystusa Pana. Zbór krakowski więc zrośnięty jest z kulturą polską, i może się uważać za dziedzica tradycji reformacyjnych XVI w., ale też ma obowiązek strzec tak cennego dziedzictwa. Po liturgji końcowej, odśpiewanej przez ks. prof. Michejdę i po błogosławieństwie zanucił Zbór hymn narodowy „Boże coś Polskę"...

Oby piękna ta uroczystość stała się nowym etapem w dziejach Zboru krakowskiego, oby każdy Ewangelik krakowski powtarzał sobie w sercu swem co niedziela i co święto hymn psalmisty: „Weselę się z tego, iż mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy".

X. W. N.

Ruch żydowskiej młodzieży akademickiej w Polsce.

Studenci żydowscy stanowią 25% akademickiej młodzieży w Polsce. Tworzą oni na ogół odrębną masę i organizują się w oddzielne organizacje, a tylko minimalny procent Żydów podaje się za bezwyznaniowców. Według statystyki z r. 1923/24 na uniwersytetach polskich studentów wyznania mojżeszowego było zapisanych 9.561, co stanowi 25% ogółu. Z uczelni posiadających duży odsetek Żydów należy wymienić: Wolna Wszechnica Polska — 43,9%, Uniwersytet Lwowski 43,4%, Instytut Dentystyczny w Warszawie 41,1%, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie 32,3%, Uniwersytet Warszawski 31,6%, Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego we Lwowie 28%, Uniwersytet Wileński 23,2%, gdy Żydów w Polsce ogółem jest ledwie 13%. Inne uczelnie mają już odsetek albo normalny, albo stosunkowo mały, co znowu przypisać należy

---

Szanownego Pana Dyrektora, brzmiące w wywiadzie dosłownie: „pozwoli pan, że wspomnę kilka dat i faktów z historji naszego kościoła, jako najstarszego kościoła ewangelicko-reformowanego w Polsce". Mowa tu jest oczywiście o „Jednocie Litewskiej". Otóż rzeczywiście „Jednota Litewska" nie była najstarszą organizacją kościelną ewangelicko-reformowaną. Równocześnie z nią jeżeli nie wcześniej, powstawały inne „Jednoty" — Wielkopolska i Małopolska, a ta ostatnia była właściwie co do czasu powstania — najstarszą. Jako taka dzisiaj wprawdzie nie istnieje, ale jej sukcesorką w prostej linji jest dzisiejsza Jednota Warszawska — po przyłączeniu do Synodu Warszawskiego ostatnich Zborów Małopolskich, wraz z ich funduszami i staremi aktami. Jeżeli zaś chodzi o datę powstawania oddzielnych Zborów, to wprawdzie Zbór Wileński istniał już w roku 1553 przy dworze Ks. Mikołaja Czarnego Radziwiłła, ale cały szereg Zborów Małopolskich również już w tym czasie istniał, a wiele z nich erygowanych było nawet znacznie wcześniej, jak np. Dubiecko w roku 1546, Jasłowiec w r. 1549, Kazimierza Wielka 1551, Kraków i inne. Wyrażenie więc „najstarszy" w zastosowaniu czy do „Jednoty Litewskiej", czy do Zboru Wileńskiego — jest nieścisłe. Dalej w wywiadzie z przedstawicielem „Nowego Kurjera" pan Dyrektor oświadcza, iż członkowie Synodu Wileńskiego, „za główny cel zjazdu (ogólno-ewangelickiego, nasz przyp.), uważają powołanie do życia ewangelickiej rady międzywyznaniowej i ujednostajnienie polityki kościołów ewangelickich w stosunku do państwa, oraz ustalenie taktyki i polityki Kościołów ewangelickich w Polsce na zjazdach międzynarodowych".

„Odnośnie do tego oświadczenia pana Dyrektora Synodu zaznaczamy, że projekt powołania do życia ewangelickiej rady międzywyznaniowej został przez nasz Konsystorz w związku z odezwą Zboru Lwowskiego jeszcze w pierwszych miesiącach roku bieżącego wysunięty i na zasadzie mandatu Oddziału „Polska" Wszechświatowego Związku Przyjaznej pracy Kościołów w szczegółach opracowany. Projekt statutowej „rady" został przed dniem 1.5 r. b. przez Konsystorz nasz wszystkim poszczególnym organizacjom Kościelnym ewangelickim w Polsce, a więc i Kolegjum Wileńskiemu, przesłany. Co się tyczy „ustalenia taktyki i polityki Kościołów ewangelickich w Polsce na zjazdach międzynarodowych", to zdaniem naszem do takiego „ustalania" powołany jest jedynie i wyłącznie „Oddział Polska", Wszechświatowego Związku przyjaznej pracy między narodami przez Kościoły". Wreszcie ostatni interesujący nas ustęp „wywiadu" brzmi w sposób następujący: „w końcu rozmowy dyr. synodu wileńskiego mec. Falkowski wspomniał, że dotychczasowa „Jednota Litewska" — obejmująca tereny województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i część województwa białostockiego, t. j. dawniejszą ziemię grodzieńską, była jedynie w pewnym kontakcie z różnym co do obrządku Synodem Warszawskim, czego ostatnim wyrazem był udział w obrzędach przedstawiciela tegoż Synodu Ks. Ostachiewicza". Odnośnie do wyliczonych terenów, wchodzących w skład dotychczasowej „Jednoty Wileńskiej", zaznaczyć musimy, że dzisiejsze „województwo wołyńskie" włączone zostało do „Jednoty Wileńskiej" przez zaborcze władze rosyjskie, które na żadne stosunki Wołynia z Warszawą nie pozwa-

Numerus Clausus, tak Politechnika Warszawska ma Żydów studentów 14,2%, Politechnika Lwowska—13,2%, Akademja Weterynaryjna we Lwowie — 12,7%, Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie — 6,3%, Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie — 5%, a Uniwersytet Poznański ma studentów żydowskich ledwie 0,7, zaś w r. akad. 1925/26 odsetek ten spadł do 0,1% — czyli że na Uniwersytet tylko 4 Żydów się zapisało. Rekord cyfrowy małego procentu Żydów bije Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, która liczy 0,2% żydowskich studentów, a już Akademja Górnicza w Krakowie i Uniwersytet Lubelski nie mają zupełnie Żydów. Ten ostatni Żydów nie przyjmuje.

Poszczególne środowiska akademickie posiadają żydów w następującym stopniu: warszawskie—22%, lwowskie—34,1, a krakowskie 29,2%.

Studenci żydowscy przeważnie rekrutują się z warstw rzemieślniczych, a studjują przeważnie nauki lekarskie i filozoficzne. Dzielą się na Żydów narodowych i na t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego", których przypuszczalna liczba wynosi około 12%. Urzędowej statystyki obejmującej i narodowość i wyznanie niestety niema.

Na czele wszystkich organizacji żydowskich akademików w Polsce stoi narodowa organizacja „Związek Żydowskich Akademickich Samopomocowych Stowarzyszeń Uczelni Polskich", do którego należą też i związki kulturalno — oświatowe, sportowe i t. d. W tej chwili Związek reprezentuje 18 Związków z blisko 5.000 członków. Nie obejmuje on wszakże drobnych grup studentów—asymilatorów, którzy grupowali się ongiś przy ideowem piśmie „Żagiew".

Związek jako władzę naczelną posiada Komitet Wykonawczy Centralny, a prócz tego w każdem środowisku istnieje komitet wykonawczy dla środowiska, powołany do życia przy pomocy powszechnych i proporcjonalnych wyborów. Ogólnie stosunki wśród żydowskich studentów nie są jeszcze uregulowane.

Charakteryzując działalność Centr. Kom. Wykon., trzeba nadmienić, że posiada on szereg referatów, a między innemi: referat zagraniczny, praktyk zagranicznych dla studentów politechnik polskich, referat do spraw zwłok żydowskich (ponieważ na skutek manifestacyjnych i protestacyjnych wieców studenckich Żydzi muszą dla sekcji lekarskich dostarczać zwłoki Żydów). Centr. Kom. Wykon. zajmuje się pracą oświatową, stworzywszy Uniw. Ludowy Ruchomy, który w rzeczywistości jest centralą prelegentów, wygłaszających wykłady w prowincjonalnych miasteczkach b. Kongresówki i Małopolski. „Zw. Żyd. Akad. Sam. Stow. „posiada świetnie zorganizowany dział reprezentacyjny, który wysyła różne skargi i memorjały, jak np. do Ligi Narodów, do egzekutywy C. I. E. i t. d.

Związek wchodzi w skład Światowego Związku Studentów — Żydów, powstałego w r. 1924. Światowy Związek po odbyciu kongresu w r. 1924 w Antwerpji domagał się przyjęcia jako członek rzeczywisty do Conf. Intern. de Etud. (C. I. E.), ale odmówiono jego prośbie, ponieważ do Międzynar. Konferencji Studentów — mogą należyć tylko związki ogólno-państwowe. Proponowano żydowskim studentom należenie w charakterze wolnych członków, jak Zw. Stud. Rosjan—Emigrantów (Oreso), ale Żydzi się na tę propozycję nie zgodzili. Na terenie Związku mimo ostrej opozycji ze strony zwolenników Bundu i partji poalesjonistycznej większość posiadają ugrupowania sjonistyczne.

(Palpress).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Sekcji Krajoznawczej postanowił w roku bieżącym rozpowszechniać znajomość kraju ojczystego i jego wytwórczości, łącznie z celami ewangelicyzmu polskiego i dlatego projektuje szereg wycieczek do mijscowości o większych skupieniach ewangelików. Żeby uprzystępnić wycieczki zamiejscowe większości warszawiaków zrzeszonych w T. P. M. E., jakoteż niezorganiowanych, Zarząd Sekcji zabiega o ulgi przejazdów, zmniejszenie kosztów utrzymania i fachowe objaśnienia. Wycieczki z ulgami kolejowemi odbędą się w następujących terminach: dn. 3 października — Pruszków (zwiedzenie elektrowni i fabryki ołówków), dn. 17 października — Łódź (wystawa), dn. 21 listopada Żyrardów (fabryki). Bliższe wycieczki: dn. 24.X.

---

lały, bowiem w Polsce przedrozbiorowej Wołyń należał zawsze do „Korony", a nie do „Litwy". Obie „Jednoty" — Wileńska i Warszawska znajdują się istotnie tylko w „pewnym kontakcie" ze sobą, ale że te Jednoty są różne co do obrządku, o tem się dopiero z „wywiadu" dowiadujemy. Różnią się one jedydnie ustrojem kościelnym, który w Wilnie jest „synodalny", a w Warszawie „prezbyterjalno-synodalny", ale dogmaty, zupełnie identyczne tak w Wilnie, jak i w Warszawie. I nas tutaj obowiązuje, jak i Wilno „Agenda albo forma porządku usługi świętej w Zborach ewangelickich Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego" z r. 1637, z tą tylko różnicą, że Synod Wileński załatwia sprawy rozwodowe na podstawie tej Agendy, nasz zaś Sąd Konsystorski stosować się musi do „prawa małżeńskiego", będącego składową cząstką „Kodeksu Cywilnego", obowiązującego na ziemiach byłej Kongresówki".

* * *

Dość dużą sensację w społeczeństwie naszem wywołał akt przejścia na prawosławie b. proboszcza rzymsko-katolickiego w Mstyczowie, (woj. Kieleckie) potem księdza Kościoła Narodowego, wreszcie proboszcza własnej, niezależnej parafji w Dąbrowie Górninczej ks. Andrzeja Huszny. Niektóre pisma z tego powodu z furją nienawiści okrzyknęli go „zdrajcą narodowym" (ponieważ zdradził Rzym) inne chcą zarobić na tem, jako że w mętnej wodzie dobrze łowić ryby, a inne pismo, nawet ewangelickie, wystawiło za to świadectwo „wielkodusznej tolerancji" — samemu metropolicie prawosławnemu — za przyznanie autonomji kościelnej nowoprzybranej parafji i fantazjuje na temat połączenia kościoła narodowego z jednym z Kościołów ewangelickich. Według nas był to dla prawosławia tylko interes polityczny. Wypowiemy swą krytykę tego wypadku w najbliższym czasie.

Tymczasem uważamy, że i Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu i Polskiemu Narodowemu Kościołowi Prawosławnemu do ewangelickości bardzo daleko. Oba tkwią od podstaw w błędach i stoją w sprzeczności z nauką biblijną, a więc żaden szanujący się kościół ewangelicki na kompromisy tylko dla interesu, choćby najpiękniejszego z takiemi organizacjami kościelnemi iść nie powinien.

O ceremonji przejścia na prawosławie księży: Huszny i Pietruszki, tak podała prasa:

„Przed paru tygodniami w soborze prawosławnym św. Marji Magdaleny na Pradze odbyła się uroczystość przejścia ks. Huszny i Pietruszki z polskiego kościoła narodowego na prawosławie. Obrzędy te zgromadziły w soborze wielką liczbę wiernych. W środku cerkwi, na specjalnej katedrze zajął miejsce biskup grodzieński Aleksy, oraz liczne duchowieństwo prawosławne. Księża prawosławni wyprowadzili z przed ołtarza na środek cerkwi ks.: Husznę i Pietruszkę, którzy mieli na sobie ornaty kościoła katolickiego. Modły, związane zwykle z uroczystościami tego rodzaju, odczytane zostały przez biskupa Aleksego, oraz obecne duchowieństwo w języku polskim. Również w języku polskim odczytał ksiądz Huszna „credo" prawosławne. Chór metropolitalny śpiewał modły w języku słowiańskim, po-

— Wilanów, dn. 7.X — Królikarnia. Przewidziane są wycieczki na giełdę, Rynek Nowomiejski, do Telefonów.

Wyjazd do Pruszkowa nastąpi dn. 3 października o godz. 11 rano z dworca Głównego. Zbiórka na miejscu o g. 10½. Prosimy o jaknajliczniejszy udział członków i gości.

Koło Samokształcenia rozpoczyna kurs gimnastyki dla pań pod kierunkiem p. Janiny Kutznerówy, nauczycielki gimnastyki gimn. żeńskiego. Lekcje odbywać się będą w środy i piątki od godz. 19 — 20. Pierwsza lekcja — w środę dnia 6 października o godz. 19-ej, w lokalu gimn. żeńskiego, pl. Małachowskiego 1, II piętro.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela, dn. 3.X. godz. 20, wyświetlanie obrazu p. t. „Dzieje Kobiety“, z Marcelą Albani.
2. Poniedziałek, dn. 4.X. godz. 20, Roboty ręczne.
3. Wtorek, dn. 5.X. godz. 20, próba chóru mieszanego.
4. Środa, dn. 6.X. godz. 19, lekcja gimnastyki.
5. Piątek, dn. 8 godz. 19 i pół, próba chóru mieszanego.
6. Piątek, dn. 8.X. godz. 19, lekcja gimnastyki.

Kancelarja czynna we wtorki, środy, piątki i niedziele od godz. 20 — 21 i pól, pl. Małachowskiego 1, II piętro.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

ZBIOROWE LEKCJE RELIGJI.

Na skutek odniesienia się Konsystorza Ewang.-Augsb. Warszawskiego, Kuratorjum Okręgu Szkolnego, zawiadomiło szkoły średnie prywatne w Warszawie o tem, że jak i w latach poprzednich, tak też i w roku bieżącym, staraniem Kolegjum Kościelnego Zboru Warszawskiego zostają zorganizowane lekcje zbiorowe religji dla uczniów i uczenic tych szkół średnich prywatnych i społecznych ogólno-kształcących i zawodowych, w których lekcje religji tego wyznania nie odbywają się na miejscu. Lekcje z młodzieżą męską odbywają się w gimnazjum im. Mikołaja Reja co czwartek o godz. 16, z młodzieżą żeńską — co piątek w gimnazjum żeńskiem o tej samej godzinie. Kuratorjum poleciło dyrekcjom szkół, w których nauka religji wyznania ew.-augsb. nie odbywa się, skierować młodzież tego wyznania na te lekcje. Szkołom zalecono również pieczę nad regularnem uczęszczaniem młodzieży na naukę religji oraz postępami uczniów i uczenic z tego przedmiotu.

Pomimo tego zarządzenia Kuratorjum frekwencja młodzieży ewangelickiej na tych lekcjach jest w roku bieżącym, jak dotychczas, zupełnie niedostateczna. Zwracamy przeto tą drogą uwagę rodziców i opiekunów na sprawę powyższą, i prosimy, aby nie czekając na zarządzenie szkoły, do której uczęszczają ich dzieci, skierowali swych synów i córki na wspomniane lekcje, oraz by czuwali nad regularnem uczęszczaniem młodzieży na naukę religji, nie polegając na tem, że wyręczy ich w tem szkoła, do której młodzież ta uczęszcza, gdyż rzecz ta wymyka się z pod kontroli szkoły, i ostatecznie frekwencja na lekcjach zależy do dobrej woli samejże młodzieży. Tę dobrą wolę zbudzić i podtrzymać może łatwiej dom rodzicielski, niż szkoła.

Z RADOMIA.

Dnia 10 października r. b., w niedzielę, parafja Ewangelicka Radomska obchodzi stulecie swego istnienia.

Uroczystość poprzedzą dwa wieczorne nabożeństwa, w sobotę, dnia 9 października r. b., z których jedno, w języku niemieckim, rozpocznie się o godzinie 5-ej po południu, a drugie, w języku polskim o 6 i pół po południu.

Sam jubileusz obchodzony będzie w niedzielę.

O godzinie 10-ej rano, po zagajeniu uroczystości w obu językach, i odśpiewaniu pieśni „Warownym grodem jest nasz Bóg“, odprawione zostanie naprzód nabożeństwo w języku polskim, a potem, po krótkiej przerwie w języku niemieckim.

Wieczorem, o godzinie 7-ej, odczyt z dziedziny misji wewnętrznej w języku polskim.

---

czem biskup Aleksy włożył na ks.: Huszne i Pietruszkę krzyże złocone, zwykle noszone przez duchownych prawosławnych. Następnie odbyło się nabożeństwo, w którem nowi księża prawosławni wzięli udział na równi z duchowieństwem prawosławnem obrządku wschodniego. Podczas nabożeństwa zwrócił się ksiądz Huszno do obecnych w cerkwi wernych z kazaniem wygłoszonem w języku polskim, oraz podkreślającem doniosłość chwili dziejowej dla kościoła prawosławnego w Polsce. W imieniu duchowieństwa prawosławnego kazanie wygłosił o. Sahajdakowski.

O ks. Husznie ciekawy a i charakteryzujący go szczegół podaje „Jednota“ organ Kościoła ew.-reformowanego:

„W połowie czerwca r. b., w czasie obradowania Synodu naszego, zgłosił się do nas Ks. Huszno z propozycją, abyśmy go z całą jego parafją w Dąbrowie Górniczej do Kościoła naszego w ciągu trzech tygodni przyjęli. Motywował swój krok wówczas sympatjami dla zasad wyznania naszego, a pośpiech tłomaczył koniecznością ratowania pod firmą naszą kaplicy, którą mu zamknąć miano. Odpowiedzieliśmy mu, że przejścia na wyznanie nasze mogą być tylko indywidualne, a nigdy masowe, bo nie moglibyśmy przyjąć do Kościoła naszego ludzi, którychśmy nigdy na oczy nie widzieli i z nimi słówka nie zamienili; po za tem przyjęty być może u nas tylko ten, kto się z zasadami wyznania naszego należycie zapoznał i takowe za słuszne uznał, co nie tylko w ciągu kilku tygodni, ale nawet kilku miesięcy, nastąpić nie może. Widocznie, że ks. Huszno doczytał się słusznie w tej odpowiedzi naszej odmowy na swoją propozycję i chyba wprost od nas udał się do kancelarji metropolity prawosławnego, gdyż już 1-go lipca zjednoczenie się jego i parafji jego z prawosławiem postanowione i faktycznie uskutecznione zostało“.

A więc jeszcze raz — nie przekonania, nie zasady, a handel, targ, i interes.

Dodać wreszcie należy, że pomimo obiecanek, nawet na piśmie, ks. Huszno biskupem nie został, i niewiadomo kiedy zostanie, a „wielkoduszność“ ks. metropolity zamieniła się w niedotrzymanie przedwstępnej umowy.

* * *

Coraz częściej dają się słyszeć głosy przodującej prasy katolickiej, narzekające na inteligencję katolicką. Jeszcze tak nie dawno pisała o tem lwowska „Gazeta Kościelna organ księży. Obecnie „Polak Katolik“ — tak się oto rozwodzi w Nr. 205, w artykule „Na marginesie jednej broszury“:

Przedewszystkiem brak inteligencji... Największym brakiem naszej inteligencji jest to, że nie posiada ona dość głębokiej świadomości katolickiej, że albo jest obojętna dla religji, albo niedokształcona, a jednostki o najlepszej pobożności osobistej nie mają wyczucia rozwoju świata, nie przepajają całego swego światopoglądu zasadami religijnego myślenia, nie są twórczy w tej dziedzinie“.

O intelinencji rzymsko-katolickiej i my jesteśmy podobnego zdania także. Ale temu winni sami nauczyciele tej inteligencji.

W poniedziałek, dnia 11 go października r. b., projektuje się w połączeniu ze 100 letnim jubileuszem uroczystość misyjną z kazaniem w języku niemieckim o godzinie 10 rano i w języku polskim o godzinie 11 i pół rano.

Prosimy uprzejmie Domowników Wiary, których interesują smutki i radości parafji naszej, o łaskawe przybycie na tę uroczystość.

Ulgi kolejowe dla uczestników zjazdu zapewnione.

Odpowiednie zaświadczenia wydawać będzie kancelarja parafjalna.

Komitet obchodu 100 lecia założenia parafji ewangelickiej radomskiej...

Z ŻYRARDOWA.

Na podstawie art. 29. Przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych pan minister Wyznań Rel. i O. P. zarządził, aby dla m. Żyrardowa utworzoną została odrębna Rada Szkolna Miejska.

NIEMCY.

Atlas misji protestanckich. Ukazał się w druku atlas misji protestanckich, dający dobry obraz ich prac i szereg starannych statystyk. Protestanci rozporządzają 700 organizacjami misyjnemi, mającemi swe ośrodki w Ameryce północnej, Anglji, Europie środkowej, Afryce południowej, Australji, i Nowozelandji. Tylko 380 tych organizacji wysyła misjonarzy zagranicę. Budżet wynosił w roku 1923 269.555.149 dolarów. Liczba misjonarzy 29.188, z tego 11.444 mężczyzn i 17.744 kobiet, przeważnie żon misjonarzy. Działają w 116 okręgach misyjnych, gdzie mają 8.242.378 uczniów. Pozatem posiadają 50.277 szkół niedzielnych, do których uczęszcza 2 i pół miljona uczniów.

FRANKFURT NAD MENEM.

Tutejsze władze miejskie, będąc nominalnym właścicielem kościoła ewangelickiego Ś-go Pawła, zamierzają postawić pomnik w tej świątyni b. prezydentowi Rzeszy — Ebertowi na pamiątkę zwiedzenia przez niego tego kościoła podczas uroczystości obchodu 75-lecia parlamentu z roku 1848. Władze kościelne przeciwko temu ostro zaprotestowały, gdyż Ebert był rzymskim-katolikiem. Niewiadomo, czem się spór skończy.

Z CZECHOSŁOWACJI. — (YMCA).

YMCA w Czechosłowacji znana jest pod nazwą „Svaz Sdruženi Ceskobratrské Mladeže Evangelické" (Praha, Narodni tr. 14), inaczej znana skrótem czterech liter „S. C. M. E." (esczeeme). Jako godła organizacyjnego również używa trójkąta. Myśl organizowania młodzieży w związku YMCA była do Czechosłowacji przyniesiona przez misjonarzy genewskich w latach ośmdziesiątych przeszłego stulecia, a nie upłynęło 10 lat, jak powstało więcej niż 20 chrześć. stowarz. młodych mężczyzn. Początkowo te stowarzyszenia stały na gruncie międzywyznaniowym, ale od r. 1898 ze względów raczej narodowych stowarzyszenia przyjęły charakter wyznaniowy, a utworzywszy związek przyłączyły się do biura genewskiego. Generalny sekretarz Związku począł wydawanie pisma (Vestnik), które od roku 1907 stało się dodatkiem do Czeskomorawskiej Jednoty. Stowarzyszenia jednakże rozporządzały bardzo małemi funduszami, a sekretarza utrzymywało biuro genewskie. Wojna zrujnowała pracę stowarzyszeniową, ale przed końcem walki światowej nastąpiło nowe połączenie, bowiem do związku już należała i młodzież wyznania ewang.-augsburskiego i ewag. reformowanego. Po odzyskaniu przez Czechosłowację niepodległości praca potoczyła się nowemi torami i nawiązano jeszcze ściślejszy kontrakt z YMCA a praca orgnizacyjna nabiera szerokiego rozmachu.

Stosunek do poszczególnych kościołów układa się jaknajlepiej, a też i stowarzyszenia przybrały charakter religijny, wychodząc z założenia, że dla sprawy Bożej można tylko pracować w atmosferze religijnej. Sam Związek „S. C. M. E." jest faktycznie czeską YMCA, chociaż YMKA niezależnie egzystuje, zachowując swój międzywyznaniowy charakter, jednakże między obiema organizacjami nie tylko zachodzi wzajemne poparcie, wymienianie delegatów, łączenie się we wspólnym komitecie narodowym oraz działanie na wspólnych terenach, że obie organizację w rzeczywistości są jedną organizacją. Jednym z ważniejszych działów pracy S. C. M. E. jest „Czeskobraterska Abstynencka Rodzina", jako autonomiczna sekcja. W światowej konferencji S. C. M. E. brało udział przez 5 delegatów.

„S. C. M. E." posiada 5.200 członków zorganizowanych w 127 stowarzyszeń od 18 roku wzwyż i w 47 stowarzyszeń młodzieżowych od 14 do 18 lat. Przeciętnie więc stowarzyszenie liczy około 40 członków. Najmniejsze stowarzyszenia mają 10 — 15 członków, a największe 90—100 członków. Trzecia część tej młodzież jest członkami Sokola. Wszystkie stowarzyszenia są rozdzielone na 10 okręgów, z tego 7 w Czechach, 3 na Morawach. Czeskobraterskich zborów, filji i stacji kazalniczych jest ogółem 356, a zatem w 229 Kościół Czeskobraterski nie posiada zorganizowanej młodzieży, chociaż ogółem w kościele jest 42 tysiące młodzieży. Na czele organizacji stoją: ks. Bed. Jerie, ks. S. Soltes i p. C. Holeczek, zaś sekretarzem generalnym jest V. Vavrina. Urzędowym organem zorganizowanej młodzieży jest miesięcznik p. t. „Braterstwo", wydawany w Pradze, a redagowany przez p. Cz. Holeczka. (Polpress).

Z RZYMU.

W Rzymie miał się odbyć międzynarodowy kongres katolickich towarzystw sportowych. W przygotowaniu do kongresu modzież kościelnych organizacyj urządziła po ulicach próbną paradę z udziałem wielu prałatów. To sprowokowało młodzież faszystowską, która miała rozbić katolicki pochód i poturbować uczestników. „Za karę" papież odwołał cały kongres, dopóki rząd nie da Watykanowi „zadośćuczynienia".

Signora Ociopioni, została zaangażowana na bibljotekarkę w Watykanie, a to dzięki swym gruntownym wiadomościom w dziedzinie rzadkich okazów. Jest to pierwsza niewiasta — urzędniczka w Watykanie, którą obdarzył papież specjalną uwagą za jej fachowość.

Z HOLANDJI.

Holandja ma ogółem 7 miljonów mieszkańców, wśród których protestanci stanowią połowę. Według wyznań jest 50% kalwinów, 36% katolików i 4% protestantów innych kościołów. Na resztę wyznań przypada 8%, gdyż Żydów jest 2%. Katolicy liczą 2 i pół miljona wyznawców i mają 5 biskupów, a ogólna liczba duchowieństwa świeckiego i zakonnego przekracza 5.000 osób. **(Polpress).**

FRANCJA.

Plac w Noyon, mieście rodzinnem Kalwina, na którym stał niegdyś dom, w którym się urodził ten wielki reformator, został zakupiony przez Kalwińskie Stowarzyszenie w Genewie. Na placu tym ma stanąć kościół ewang. reformowany i muzeum Kalwina.

WĘGRY.

Na ostatniej konferencji biskupów powzięta została uchwała, mocą której wzbronione zostały duchownym rzymsko-katolickim wszelkie czynności religijne podczas uroczystości narodowych, o ile jednocześnie biorą w nich udział duchowni innych wyznań. Ogłoszenie tego postanowienia wywołało duże wrzenie nawet wśród duchownych rzymsko-katolickich, gdyż przez nie jedność narodowa zostaje mocno podważoną. Zaznaczyć należy, że ewangelików na Węgrzech jest duży procent.

Z ROSJI.

Na wyspie Sachalinie postanowiły władze sowieckie skasować niedzielę, jako dzień świąteczny, zaś dzień tygodniowy odpoczynku przenieść na wtorek.

AMERYKA.

Na kongresie kościelnym zjednoczonych zborów luterskich w Nowym Yorku postanowiono zabronić palenia papierosów i cygar wszystkim będącym w służbie czynnej, księżom pastorom. Wielu pastorów przeciwko temu postanowieniu zaprotestowało.

PODARUNEK DLA PAPIEŻA.

Uczestnicy pielgrzymki portugalskiej Funchal, przyjęci niedawno na audjencji w Watykanie, ofiarowali papieżowi skrzynię z butelkami madery, pochodzącej z przed 200 lat. Autentyczność podarunku potwierdzona jest pieczęciami i dokumentami.

OFIARY:

Na dom Starców i Sierot: Schutz Emilija 5 zł.

Do dyspozycji ks. Radcy Lotha: Rodzina ś. p. Fryderyka Roela.

Na wydawnictwo: Ratman Helena 4 złp.; Schneider Witold 2 złp.; Arnold Irena 3 złp.; Pfeiffer Jan, 4 złp.; Wendt Karol 5 złp. A. Richter 14 zł.

Na bezrobotnych: Karol Lange z Utraty 10 złp. zamiast wieńca na grób ś. p. Karola Cymermana.

Zamiast kwiatów na trumnę siostry swej, Rechsieglowej, składa na sieroty złp. 10, Edmund Bernardelli.

Rodzina ś. p. Pauliny z Jungów Lutrowej na Dom Sierot 2 zł.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W CZASIE OD 20 DO 27 WRZEŚNIA BYŁO:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Jan Michałowski z Józefą Wolską.

Zmarłych: Erich Gitzel, przemysłowiec, lat 36. Marjanna Karolina z Reichów Parzydłowa, robotnica, lat 67. Paulina z Jungów Lutrowa, wdowa po pończoszniku, la 52. Daniel Molcan, robotnik, lat 66.

Porządek nabożeństw.

Dnia 3 października **w Święto Żniw:**

o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf. — ks. Gloeh;

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim— ks. Hause;

o godz. 11½ rano, nab. w języku polskim — ks. Michelis.

Dnia 7 października, 4 po południu egzamin konfirmandów w języku polskim — ks. Michelis.

Dnia 8 października, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W kościele garnizonowym na lotnisku o g. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim odprawi — ks. prof. Michejda.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95